

MAŁGORZATA ŚWIĘCICKA (red.)
POLSZCZYZNA BYDGOSZCZAN
HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ
2007, Bydgoszcz: Wyd. UKW, ss. 292

Zanim jeszcze zdążyłem sięgnąć po tę pozycję, rodziło się we mnie przeświadczenie, że koniecznie muszę ją przeczytać, ponieważ niejako przywłaszczyłem sobie prawo do tytułowego terminu – *polszczyzna bydgoszczan*. Byłem przekonany, że właśnie do mnie jest ona adresowana, a to ze względu na to, że jestem spadkobiercą gwary bydgoskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego, jakkolwiek pompatycznie to brzmi. Wczesne dzieciństwo spędziłem pod opieką babci, urodzonej jeszcze w XIX w., a dorastałem w *fyrtilu* Mostu Królowej Jadwigi, czyli tam, gdzie biegał jako dziecko Jerzy Sulima-Kamiński. Siłą rzeczy, moja mama przejęła to dziedzictwo w zdecydowanie większym stopniu, a mnie przypadły w udziale resztki leksyki, które charakteryzują moją polszczyznę. A że w pewnym sensie zarabiam piórem na życie, były i są one przyczyną pewnych tarć między mną a warszawskimi redaktorami, kiedy to w tekście przypadkiem przemykało jakieś słówko. Właśnie to jest ta cała spuścizna; tych słówek coraz mniej. Babcie i dziadek, wywodzący się z okolic Tucholi, używali zniemczalej gwary na co dzień, a w sytuacjach formalnych, języka niemieckiego. Moja mama wraz z siostrami, dorastając w okresie drugiej wojny, używała już zdecydowanie innej polszczyzny, gdzie niemieckie wtręty były rugowane przez babcię. Mojemu pokoleniu bydgoszczan zostały się tylko pojedyncze słowa, ale może nie tylko, jeszcze akcent i wykrzykniki (dzięki czemu taksówkarz poznański od razu zidentyfikował mnie – *A pan to pewnie z Bydgoszczy?* – na co w odpowiedzi usłyszał – *Ja*). Do tego dochodzi pewne obycie w sytuacjach towarzyskich, czego doświadczyła moja ciocia po emigracji do Warszawy, gdzie bydgoszczan określano mianem *krzyżaków*. Sięgając po tę pozycję, chciałem odnaleźć tamten konkretny czas, konkretnych ludzi, wspomnienia z dzieciństwa, a przede wszystkim ustne przekazy, co staje się coraz trudniejsze, a z oczywistych racji wręcz niemożliwe, bo tamtych ludzi już nie ma. Dzięki tej publikacji uzmysłowiłem sobie, że wszak czas mija, ale my – tu i teraz – też jesteśmy bydgoszczanami i nasz język jest taki czy inny, może odmienny od reszty Polski – ale jest.

¹ Tłumacz i wykładowca w Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości, Bydgoszcz.

Po to wydawnictwo sięgną osoby urodzone, wychowane i mieszkające w Bydgoszczy i w regionie, kochające Bydgoszcz i żyjące Bydgoszczą; poszukiwacze minionego czasu i wszelkich przejawów chwili obecnej. Jest tu też analiza naukowa dla lingwistów, dla których mowa bydgoska jest tylko materiałem badawczym. *Polszczyzna bydgoszczan*, jak oczekiwałem, miała być jasno i wyraźnie zamkniętym opisem gwary bydgoskiej lat dwudziestych XX w., może nawet słownikiem. Jakże chybione były moje oczekiwania, chociaż ten sentymentalizm będzie towarzyszył niejednemu czytelnikowi. Otrzymaliśmy wieloprzekrojowy opis języka współczesnych i dawnych bydgoszczan, od strony leksykalnej, fonetycznej i graficznej, a także merytorycznej.

Antologię rozpoczyna rozdział **Nieco historii**, w którym Zdzisław Biegański przedstawia *Obraz społeczeństwa bydgoskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*. Wiemy, gdzie jesteśmy; zanurzamy się w środowisku bydgoskim i ruszamy w podróż sentymentalną w wiek XV-XVII za sprawą Magdaleny Czachorowskiej, której studium zapoznaje nas z nazwami zawodów i specjalności rzemieślniczych. Historyczny wątek podejmuje Anna Paluszak-Bronka, opisując aspekt graficzny i ortograficzny dokumentów bydgoskich z XVI w. – *nota bene* dla laików świetna zabawa, kiedy próbują mówić szesnastowieczną polszczyzną.

Elementy, dzięki którym utożsamiamy się z miejscem i czasem, zaprezentowane zostały w następnym rozdziale **Bydgoszcz w „gwar wianyszku”** przez Sylwię Kuklińską, piszącą o gwaryzmach na pograniczu kociewsko-kujawskim oraz Marię Pająkowską-Kensik, ukazującą gwary kujawskie.

Bydgoskie antroponimy – czyli *Praktyka nadawania imion dzieciom w Bydgoszczy na tle tradycji kulturowych a tendencje innowacyjne na przełomie wieków* autorstwa Marii Czaplickiej-Jedlikowskiej oraz *Nazwiska Żydów bydgoskich na tle polskiego systemu antroponimicznego* pióra Małgorzaty Jaracz – stanowią ważny element codziennej mowy, bezpośrednio charakteryzujący nasze miejsce i czas.

Powrót do współczesności w rozdziale **O języku dzieci i młodzieży** zapewnia nam Danuta Jastrzębska-Golonka, zajmująca się obrazem świata w wypowiedziach dzieci i młodzieży z wadami słuchu. Natomiast Monika Peplińska-Narloch porusza aspekt wolności w definicjach bydgoskich studentów. Artykuł Elżbiety Laskowskiej w rozdziale **Język wypowiedzi publicznych** analizuje bydgoską prasę pod kątem zawartej w niej informacji lub perswazji oraz łączących je mechanizmów.

Miłośnicy Bydgoszczy będą mieli prawdziwą ucztę duchową, gdy dotrą do rozdziału zatytułowanego **Obraz Bydgoszczy w języku i kulturze**. To jest chyba to, co *bydgofile* lubią najbardziej, bowiem tutaj mamy okazję obcować z twórczością bydgoskich tuzów. Iwona Benenowska i Beata Morzyńska-Wrzosek prezentują obraz Bydgoszczy w szopce Zdzisława Prussa, poddając język utworu analizie językoznawczej. Natomiast Danuta Lebioda przypomina sylwetkę Jerzego Sulimy-Kamińskiego, koncentrując się na aforyzmach i przypowiastkach

zawartych w tomie *Pioluny i lukrecje*, 2001. Frapujący epizod bydgoski odnajdujemy w *Stenogramach Anny Jambor* Kazimierza Bierońskiego, który przybliżył nam artykuł Agnieszki Rypel. Widzimy tu Bydgoszcz opisaną w prozie Bierońskiego z perspektywy oddalenia i niechęci, co daje pełniejszy obraz miasta niż tylko ten z relacji jego miłośników. Dość peryferyjnie i wybiórczo, szczególnie w porównaniu z poprzednikami, maluje się *Obraz Bydgoszczy w tekstach przewodników turystycznych* Elizy Tarary. Mamy też okazję spojrzeć na Bydgoszcz na ekranie kinowym, co opisuje Mariusz Guzek. Elżbieta Nowikiewicz wraca do wcześniej dźwięczącej nuty niemieckiej, tym razem prezentując problematykę Niemców i Polaków w literaturze Marchii Wschodniej.

Nie sposób mówić i pisać o Bydgoszczy, zapominając o Toruniu lub Poznaniu. Tą tematyką zajął się Rafał Zimny, analizując wypowiedzi użytkowników internetowego portalu. Czy Bydgoszcz jest ładna czy brzydka? Temat, a przede wszystkim wysoce nowatorski materiał forum internetowego, z wszelkimi konsekwencjami, spina jakby klamrą całe wydawnictwo. Z jednej strony zamierzczyła przeszłość dokumentów historycznych, a z drugiej współczesna, ulotna forma elektroniczna. To zestawienie doskonale oddaje interdyscyplinarny, wielowarstwowy w formie i treści obraz Bydgoszczy, i tego, co bydgoskie.

Wydawnictwo UKW przekonuje czytelnika o istnieniu zjawiska polszczyzny bydgoskiej. Przekreśla dotychczasowe podejście do tematu jako sprawy zamkniętej w gwarze bydgoszczan żyjących tu w dwudziestoleciu międzywojnia, tym samym dając nam nadzieję, że nasza tożsamość jest ciągle żywa i nie zamknie się w jednym tomie, i że temat będzie podejmowany w konwencji nie serii, ale sagi bydgoskiej.